

Wychodzi 2 razy dziennie
z wyjątkiem niedziel
rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.
PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:
miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1-90
na prowincyi:
rocznie 18 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.
kwartalnie 3 zł. 30 ct.
miesięcznie 1 „ 10 „ 1-85 „
W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.
W innych krajach: 2 „ „
Bezpłatnych doniesień Redakcja nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petytowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:
wydania rannego 2 ct. 3 ct.
wieczornego 3 „ 4 „
oba wydania razem 4 „ 5 „

Rękopisów redakcyja nie zwraca.

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorążczyzny 1. 17.

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hausmana.

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Bismark umarł.

Hamburg, 31 lipca. Wczoraj we Friedrichsruh około 11 w nocy książę Bismark umarł.

Stan zdrowia chorego jeszcze w piątek zdawał się znacznie lepszym. Wskutek tego stały lekarz Bismarka dr. Schweninger odjechał do Saksonii i nie znajdował się przy jego łóżu w chwili zgonu.

Hr. Wilhelm Bismark zabierał się także do odjazdu do Królewca.

Przez cały ranek w sobotę stan chorego nie dawał powodu do poważniejszych obaw. Dopiero około godziny 3-ciej popołudniu nagle nastąpiło groźne pogorszenie. Telegrafowano do Schweningera, ale telegram go nie doszedł. Przy chorym pozostawał tylko dr. Chrystander.

Położenie stawało się z każdą chwilą groźniejszem. Wreszcie o godz. 7-mej 40 wiecz. oświadczono, że katastrofa jest nieuniknioną.

Cała rodzina czuwała odtąd przy łóżu umierającego. Zgon nastąpił o godz. 10 m. 45 wieczorem.

Hamburg, 1 sierpnia. Stan Bismarka, jak tu donoszą, był w piątek stanowczo zadawalniający. W sobotę rano chory czytał jeszcze gazety. Przed południem nikt nie spodziewał się jeszcze katastrofy.

Berlin, 1 sierpnia. Wiadomość o zgonie Bismarka wywołała w całych Niemczech głęboki żal. Gazety podnoszą jednogłośnie „niezapomniane zasługi“ zmarłego dla niemieckiej ojczyzny. Na wielu budynkach flagi zostały spuszczone do połowy masztu.

Kilonia, 1 sierpnia. Cesarz Wilhelm otrzymał wiadomość o śmierci Bismarka w Bergen. Wieść ta zmartwiła go mocno. Natychmiast polecił udać się w drogę powrotną do Niemiec. Dziś wieczorem jacht cesarski jest oczekiwany w porcie tutejszym.

Berlin, 1 sierpnia. Cesarz polecił telegraficznie z Bergen, wysłać ztąd niezwłocznie straż honorową do zwłok Bismarka do Friedrichsruh.

Wiedeń, 1 sierpnia. Sekretarz stanu Buelow, który bawił na Semeringu, natychmiast po otrzymaniu wiadomości o śmierci Bismarka, odjechał do Berlina.

Paryż, 1 sierpnia. Jour z powodu zgonu Bismarka powiada: Jeśli Niemcom się zdaje, że z Bismarkiem umarła część ich zwycięstwa, to Francuzom wydaje się, iż część ich porażki znikła razem z nim.

Temps pisze: Francya potrafi się przyłączyć do żałoby po swym wielkim przeciwniku. Jeśli zaś pragnie odwetu, znajdzie go, nasłuchując olbrzymich huków tego morza socjalizmu, które obecnie zagraża dziełu wielkiego męża.

Wiedeń, 1 sierpnia. Zapewniają, że hr. Gołuchowski będzie obecny osobiście na pogrzebie Bismarka. Banffy przesłał rodzinie zmarłego depeszę kondolencyjną.

Friedrichsruh, 1 sierpnia. Otrzymało tutaj depeszę kondolencyjną od hr. Gołuchowskiego.

Ischl, 1 sierpnia. Wiadomość o zgonie Bismarka zakomunikowano ces. Franciszkowi Józefowi wczoraj rano. Był bardzo tem wzruszony. Polecił niezwłocznie przesłać obu synom zmarłego depesze z wyrazami współubolewania.

Król rumuński w Rosyi.

Petersburg, 31 lipca. Na obiedzie galowym, danym na cześć króla Karola, car Mikołaj wznosił następujący toast: „Dziękuję waszej król. mości za odwiedziny i wznoszę ten kielich na wasze zdrowie. Piję także na zdrowie królowej i księcia Ferdynanda oraz na pomyślność Rumunii“.

Król Karol odpowiedział dłuższem przemówieniem, w którym przypominał wspólne walki Rumunów i Rosyan na Bałkanach, podnosił najlepsze stosunki pomiędzy dwoma państwami, wreszcie dziękował carowi za względy i „nowy, cenny węzeł“ przyjaźni.

Podczas obiadu wykonano hymny narodowe, rosyjski i rumuński.

Petersburg, 31 lipca. Król rumuński nadał min. spraw zagr. Murawiewowi i ochmistrzowi bar. Frederiksowi wielkie krzyże gwiazdy rumuńskiej. Te ordery rumuńskie otrzymali Pobjedonoscew, oraz ministrowie Witte, Goremykin, gen. Kuropatkin.

Peterhof, 1 sierpnia. Król rumuński Karol i następcę tronu odjechali wczoraj do Moskwy. Cesarz i wiele książęta towarzyszyli im na dworzec kolei. Pożegnanie było jak najserdeczniejsze.

Wojna amerykańsko-hispańska.

Waszyngton, 31 lipca. Gen. Miles telegrafuje z Ponce (wyspa Portorico):

Hiszpanie wycofali swe wojska z południowej części wyspy Portorico. Miasto Ponce kapitulowało. Ludność przyjęła Amerykanów z zapalem i witała gorąco flagę amerykańską. Nasze okręty wojenne zabrały około 70 mniejszych statków hiszpańskich. Pogoda jest wyborna, usposobienie wojsk najlepsze. Posuwamy się naprzód.

Inna depesza donosi: Hiszpanie opuścili Ponce w największym pośpiechu, pozostawiając w koszarach broń i amunicję, a w szpitalu 50 chorych. Ludność przyjęła Amerykanów bardzo uroczysto. Gen. Milles pozostawił miejscowe władze cywilne na ich stanowiskach.

Key West, 1 sierpnia. Kanonierka amerykańska ujęła w pobliżu Gibara i przyprowadziła tutaj okręt żaglowy hiszpański.

Hawana, 1 sierpnia. Garcia złożył naczelne dowództwo powstańców w prowincyi Santiago de Cuba.

San Francisco, 1 sierpnia. Nowy transport wojska amerykańskiego odszedł do Manili.

Madryt, 1 sierpnia. Król Alfons znajduje się już obecnie w stadium rekonwalescencji.

Madryt, 1 sierpnia. W pobliżu Seo Urgel ukazała się banda złożona z 300 karlistów. Posłano za nią wojsko.

Madryt, 1 sierpnia. Urzędowa depesza z Manili donosi, iż zapasy żywności i amunicji zaczynają się w mieście wyczerpywać. Wojsko wskutek strat w walkach osłabione, jakkolwiek duch i usposobienie są jak najlepsze. Pomimo to istnieje obawa, że miasto nie wytrzyma ataku Amerykanów, którego oczekują lada chwila.

Gen. Meritt, naczelnny dowódca wojsk amerykańskich, przybył pod Manilę z 5.000 ludźmi.

London, 1 sierpnia. Z Waszyngtonu donoszą, iż Amerykanie w warunkach pokoju żądają drugiej stacyi węglowej na wyspach Karolińskich. Nie chcą oni przejąć długów państwowych Kuby i Portorico; ale natomiast nie żądają odszkodowania wojennego. Hiszpańsko-amerykańska komisya ma ułożyć dalsze, bardziej szczegółowe warunki pokoju. Amerykanie godzą się ewentualnie na zawieszenie broni, ale żądają, ażeby wojska hiszpańskie niezwłocznie opuściły najpierw Portorico. Jako warunki zasadnicze, stawiają zrzeczenie się praw zwierzchniczych Hiszpanii do Indyj zachodnich i zabór wysp Złotdziejskich (Ladranów). Nad tymi dwoma punktami nie dopuszczają żadnej dyskusji.

Kraków, 1 sierpnia. Namiestnik hr. Piniński przybył tu wczoraj o godz. 7-ej rano z Gumnisk, od księstwa Sanguszków, gdzie zatrzymał się w przejeździe ze Lwowa. Na tutejszym dworcu powitali namiestnika del. Laskowski i umyślnie przybyły z urlopu dyr. policyi Korotkiewicz. Namiestnik udał się do pałacu Spiskiego, gdzie też przez krótki czas swego pobytu w Krakowie zamieszkał. Następnie składał wizyty, między innymi dowódcemu korpusu gen. Alboriemu, udał się na obejrzenie pomnika Mickiewicza, odwiedził wystawę sztuk pięknych i muzeum narodowe, wreszcie był na mszy w kościele Panny Maryi. Po udzieleniu paru audyencyj i śniadaniu w pałacu Spiskim, namiestnik o godz. 2 m. 31 popołudniu odjechał do Wiednia.

Warszawa, 1 sierpnia. Donoszą tutaj z Poznania, że policya pruska odebrała prawo sprzedaży na kolejach tamtejszych pismu humorystycznemu warszawskiemu *Musze*, z powodu rzekomych jego napaści na Hakatyzm.

Warszawa, 1 sierpnia. Budowniczy Kozłowski i inni zakładają Towarzystwo akcyjne dla budowy mieszkań higienicznych w Warszawie. Kapitał zakładowy 1^{1/2} miliona rubli.

Warszawa, 1 sierpnia. Za przykładem Moskwy i Petersburga ma tu być ustanowiony podatek od bicyków, podobno w wysokości 10 rubli rocznie.

Wiedeń, 31 lipca. Ks. kanonik Jan Grobelski, poseł z V. kuryi okręgu kołomyjskiego, wystosował do prezydium Izby posłów pismo z zawiadomieniem, że składa mandat.

Grac, 1 sierpnia. Jutro i pojutrze odbędzie się tutaj wiec nauczycieli słoweńskich, na który zgłosiło się przeszło 1000 osób. Przybędą liczni goście z Czech, nadto Polacy, Kroaty, Serbi.

Kronstadt, 1 sierpnia. Spaliła się tutaj do szczytu fabryka sukna. Szkoda wynosi 200.000 złr.

Paryż, 31 lipca. Znany publicysta Pressensé złożył order legii honorowej z powodu odebrania go Zoli.

Petersburg, 1 sierpnia. Przystąpiono już do budowy kanału, połączyć mającego morze Bałtyckie i Czarne. Znaczenie kanału głównie strategiczne. Komunikacya między dwoma morzami ustanowiona będzie jak następuje: od Rygi na morzu Bałtyckiem Dźwiną do Dynaburga, żkąd przekopany zostanie kanał do Berezyny i Dniepru, a tą ostatnią rzeką do morza Czarnego. Roboty obejmują także odpowiednie pogłębienie rzek, tak, ażeby przechodzić mogły największe statki. Długość całego systemu 1780 klm. Praca potrwa 4 lata; koszt około 200 milionów rubli. Roboty rozpoczęto od obu mórz jednocześnie.

Petersburg, 1 sierpnia. Ministerstwo oświaty wypracowało ustawę normalną kolonij letnich dla uczniów szkół średnich i niższych.

Petersburg, 1 sierpnia. Z inicjatywy żony kontradmirała Dubasowa, zamierzono wnieść w Port Arthur, w Chinach, cerkiew prawosławną. Carowa Aleksandra ofiarowała na ten cel 3.000 rubli i przyjęła protektorat nad tą sprawą.

Bergen, 1 sierpnia. Wiadomość o przybyciu tutaj Zoli jest fałszywa.

Kanea, 1 sierpnia. Artylerya włoska opuściła wyspę Kretę.

Książę Bismark.

Bismark Otto Edward Leopold, książę na Lauenburgu, urodził się d. 1 kwietnia r. 1815 w Schönhofen, umarł w nocy d. 30 lipca r. b.

Kształcił się na uniwersytecie w Getyndze. Po zrobieniu egzaminu w r. 1835, pracował najpierw w sądzie miejskim w Berlinie, a w następnym roku został przeniesiony do urzędu administracyjnego w Akwizgranie. Zrobiwszy drugi egzamin jurydyczny, został referendaryuszem w Poczdamie. W r. 1838 wstąpił do wojska, jako jednoroczny ochotnik. Równocześnie oddał się nauce agronomicznej, aby wraz z bratem Bernhardem objąć administrację majątku rodzinnego na Pomorzu, który był zaniedbany i zadłużony. Po śmierci ojca w r. 1845 otrzymał w spadku majątek Kniphof na Pomorzu i dobra rodowe Schönhofen, znacznie uszczuplone. Odtąd zamieszkał tam stale, zajął się gorliwie gospodarstwem.

Ztąd został wybrany posłem na Sejm prowincjonalny prowincyi saskiej.

W r. 1847 był członkiem Sejmu wspólnego pruskiego i tu zwrócił na siebie uwagę pamiętną mową, w której z wielką stanowczością wystąpił przeciw liberalnemu twierdzeniu, jakoby celem wojny w latach 1813—15 miało być zdobycie wolności politycznej; twierdził zaś, że celem tej wojny było wyłącznie oswobodzenie się z jarzma obcego. Mową tą, którą przyjęto szczerem, zaznaczył Bismark swój zasadniczy pogląd na dzisiejszy stosunek Niemiec do Francji, ona to bowiem pod Napoleonem I włożyła na Niemców to jarzmo.

Przy innych nadarzających się sposobnościach zaznaczył w przeciwnieństwie do ówczesnego prądu liberalnego swoje konserwatywne zapatrywania, twierdząc między innemi, że królestwo ma w ustroju społecznym stanowisko odrębne i niezależne, że ustępstwa na rzecz narodów są tylko rzeczą dobrowolną.

W r. 1849 wybrany do Izby drugiej, usiłował utworzyć stronnictwo wielkie dla obrony praw królewskich.

Takie poglądy uczyniły go miłym u dworu. Okazało się to wyraźnie, gdy w r. 1851 król pruski Frydryk Wilhelm IV. zamianował go radcą legacyjnym, a wkrótce potem posłem przy centralnej władzy Rzeszy niemieckiej w Frankfurcie nad Menem. Tu miał sposobność poznać oplakane stosunki i nieudolność organizacyi Rzeszy niemieckiej, oraz politykę austriacką, którą od pierwszej chwili swego w Frankfurcie pobytu napiętnował jako podstępną.

Odtąd wziął sobie widocznie za zadanie osłabić wpływ Austrii w Rzeszy, a wzmacniać wpływ Prus. Odtąd zaczęła się zawzięta walka, która ostatecznie zakończyła się wyparciem Austrii z Rzeszy niemieckiej, rekonstrukcyą tej Rzeszy i przekształceniem jej w cesarstwo pod hegemonią Prus.

Przeniesiony z Frankfurtu do Petersburga, Bismark umiał tam, w czasie trzechletniego pobytu, pozyskać zaufanie cara Aleksandra II. i wyzyskać je na korzyść Prus. Z Petersburga w r. 1862 przeniesiony na ambasadora do Paryża, jeszcze tego samego roku został powołany do Berlina na

ministra stanu z prawem przewodniczenia w radzie ministrów.

Właśnie wtedy był zatarg konstytucyjny między rządem pruskim a Sejmem o powiększenie i reorganizację armii.

Bismark podjął się tego trudnego zadania, aby tę reorganizację armii zapewnić i przyspieszyć. Z początku wystąpił łagodnie i pojednawczo i dowodził, że dla Prus potrzeba koniecznie silnej armii, bo Niemcy oglądają się nie na liberalizm, lecz na siłę, a wielkie zagadnienia rozwiązują się nie długimi mowami i uchwałami większości w parlamentach, lecz krwią i żelazem.

Takie hasło wtedy wypowiedział i według niego działał. Stało się ono z czasem hasłem całych Niemiec, jak drugie jego hasło w słowach: „Siła przed prawem“.

Tego hasła użył właśnie w zastosowaniu do Sejmu pruskiego, który nie dowierzając mu, nie chciał uchwalić wydatków. Zatarg się zaostriżył, a Bismark postanowił rządzić i reorganizować bez budżetu parlamentarnie uchwalonego. W czasie tego zatargu został prezydentem ministerstwa i ministrem spraw zagranicznych.

Rozpoczęły się zatargi z Austrią. Bismark postawił Austrii w r. 1863 alternatywę: aby albo po przyjacielsku dzieliła się z Prusami kierowaniem spraw niemieckich, albo niechaj się przygotuje na zerwanie stosunków. Wtedy Austria zwołała kongres książąt niemieckich do Frankfurtu i tam próbowała sprawę niemiecką po swojemu załatwić, jednak Prusy udaremniły tę próbę, bo król pruski z namowy Bismarka, nie przybył na kongres, ani nie przysłał pełnomocnika.

Jednak to podkopywanie powagi Austrii w Niemczech Bismark przeprowadzał tak zręcznie, że Austria nie tylko się nie spostrzegła, ale w spółce z Prusami prowadziła wojnę z Danią w r. 1863/64 o Szlezwik-Holsztyn. Owoce zwycięstwa dostały się wyłącznie Prusom.

Podczas powstania polskiego w 1863 — kiedy Napoleon III poruszył sprawę polską w notach dyplomatycznych i zyskał poniekąd poparcie Austrii i Anglii, Bismark stanął stanowczo po stronie Rosji i popierał ją skutecznie w tłumieniu powstania, gnębiąc zarazem żywioł polski w zaborze pruskim procesami i więzieniami.

Po wojnie szleswicko-holsztyńskiej ustał zatarg z Sejmem o prawo budżetowe, ale wybuchł ponownie w r. 1866. Austria i średnie państwa niemieckie sądziły wtedy, że ten zatarg zaprzatnie Prusy i osłabi. Ale się pomyliło. Bismarkowi udało się zawrzeć przymierze z Włochami, a ponowne nieporozumienia z Austrią doprowadzić do zerwania stosunków i do wojny.

We Włoszech Austria zwyciężyła, ale w wojnie z Prusami doznała okropnej klęski. Sprzymierzeńcy jej w Niemczech zostali również na głowę pobici. Przyszło do pokoju. Austria mimo zwycięstwa odstąpiła Wenecję, — ale na rzecz Prus nie utraciła. Prusy zadowolniły się zaborem królestwa Hanowerskiego, elektorstwa Hesskiego, księstwa Nassauskiego, wolnego miasta Frankfurtu z kawałkiem Bawarii i zatrzymały Szlezwik-Holsztyn.

Przez to powiększyły swoje terytorium w dwójnasób, a nad resztą drobnych państw w północnych Niemczech zapewniły sobie hegemonię.

Rzesza niemiecka rozpadła się zupełnie. Na jej gruzach powstał Związek północno-niemiecki z osobnym parlamentem, a z państwami w południowych Niemczech zawarł co rychlej tajne przymierze w przewidywaniu wojny z Francją.

Utworzenie związku północno-niemieckiego wraz z parlamentem pojednało Niemców z Bismarkiem, zwłaszcza, że dla złagodzenia przykrych wspomnień zażądał od Sejmu pruskiego rozgrzeszenia za gospodarkę bez prawidłowo uchwalonego budżetu w latach 1862—66. — Odtąd stał się człowiekiem uwielbianym, bo doprowadził bodaj w części do zjednoczenia Niemiec, co było oddawna marzeniem wszystkich demokratycznych i postępowych żywiołów.

Z Francją Bismark unikał początkowo wszelkiego zatargu; ale manewrując zręcznie, rozumiał, że jestto wróg, z którym Niemcy, jeśli chcą być potężne, raz zwinąć się muszą. Ten antagonizm polityczny narazie doprowadził do wojny w r. 1870 pozornie z powodu zatargu o kandydaturę księcia Hohenzollerna na tron hiszpański. Napoleon wypowiedział wojnę. Jak się ona dla niego i dla Francji skończyła, to wiadomo. W wojnie tej po stronie Prus i Związku północno-niemieckiego walczyły sprzymierzone państwa południowo-niemieckie. W Wersalu ogłoszono reorganizację Rzeszy niemieckiej, do której teraz przystąpiły państwa południowe, a na czele Rzeszy postawiono dziedzicznie króla pruskiego z tytułem cesarza niemieckiego. Rzesza niemiecka powiększyła się o Alzację i Lotaryngię.

W uznaniu zasług położonych, został Bismark księciem, i otrzymał znaczną dotację pieniężną oraz rozległe dobra — księstwo Lauenburg.

Po wojnie francuskiej rozpoczął Bismark zawziętą wojnę z Kościołem katolickim i z narodem polskim, aby Kościół zgłębić, a Polaków albo zgermanizować, albo wytepić. — *Ausrotten* było wyraźną dewizą walki z polskością. Pobudką wojny z Kościołem katolickim było zniszczenie wpływu i władzy papieża nad katolikami w Niemczech. A ponieważ Polacy są katolikami, przeto padł na nich podwójny ciężar całej olbrzymiej potęgi Bismarka. W tej walce z katolikami poniósł klęskę, — ostate-

cznie uznał za potrzebne ustać w prześladowaniu i pogodzić się z papieżem, jednak walka z żywiołem polskim trwa dalej bez przerwy i wytchnienia. Dla tem skuteczniejszego zniszczenia żywiołu polskiego przeprowadził w Prusiech uchwalenie 100-milionowego funduszu na wykupywanie dóbr z rąk polskich i na parcelowanie ich pomiędzy osadników niemieckich.

W polityce zagranicznej był stale gorliwym zwolennikiem Rosji aż do r. 1878 tj. do kongresu berlińskiego, na którym załatwiono sprawę wschodnią po wojnie Rosji z Turcją.

Z wyniku tego kongresu Rosja nie była zadowolona. Stosunki się oziębły. Natomiast ożywiły się z Austrią. Przyszło do zawarcia przymierza obronnego we wrześniu r. 1879 na lat pięć. Odnowiono je w r. 1883 i rozszerzono przez przystąpienie Włoch. Tak powstało przymierze potrójne dla obrony wzajemnej na wypadek, gdyby które ze sprzymierzonych mocarstw zostało zaczepione przez Francję lub Rosję. Przymierze to utworzył Bismark w przewidywaniu, że Francja, nabrawszy sił po ciężkiej klęsce, zerwie się do wojny odwetowej.

Bismark jest nie tylko twórcą jednoci i potęgi Niemiec, ale twórcą kolonij i potęgi morskiej. On to po części zręcznymi układami, po części zuchwałstwem zagarnął znaczne obszary ziemi w Afryce i w Oceanii, a dla ich obrony umiał pozyskać zezwolenie parlamentu na wielkie wydatki na stworzenie floty wojennej.

Tworzenie tych kolonij i równocześnie floty, było z początku bardzo popularne, bo zapewniało rozwój handlowy, a zarazem schlebiali dumie narodowej.

O popularności Bismarka w Niemczech w owym okresie, świadczy wynik składek na dar z okazji 70 rocznicy urodzin jego w roku 1884. Zebrano 2,750.000 marek.

Mimo takiej popularności, nie zawsze udawało mu się przeprowadzać w parlamencie wszystkie wnioski, jak między innymi wniosek o uchwalenie wydatków na armię z góry na lat siedm. Uporny parlament został rozwiązany.

W nowym utworzył znaczną większość t. zw. kartelową z narodowo-liberalnego i konserwatywnego stronnictwa i za jej pomocą przeprowadził, co zamierzał. Było to w r. 1888, kiedy — jak powszechnie przypuszczano — zanosilo się na wojnę z Rosją.

Z ówczesnej mowy jego pamiętnem jest wyrażenie: „My Niemcy boimy się Boga, zresztą nikogo na świecie.“

Po śmierci cesarza Wilhelma I. (9 marca 1888) pozostał w urzędzie. Studniowe rządy cesarza Frydrika nie mogły wiele zmienić, chociaż Bismark nie cieszył się takim zaufaniem u syna, jak u ojca.

Teraźniejszy cesarz po wstąpieniu na tron, kierował się we wszystkim radą Bismarka. Jednak wkrótce pojawiła się wielka różnica zapatrywań nie tylko na sprawy zagraniczne, szczególnie w stosunku do Rosji i Anglii, ale i w sprawach wewnętrznych. Różnica zapatrywań objawiła się szczególnie w sprawie socjalistów. Bismark nienawidził ich całą duszą, może tak samo jak Polaków. Na zgębienie ich przeprowadził w parlamencie dwa razy ustawy wyjątkowe. Cesarz przestał nalegać na ich przedłużenie i to było pierwszym powodem zatargu. Przyszły jeszcze inne powody — i rzecz doszła do tego, że cesarz przysłał mu dymisy w marcu r. 1890.

Nastął „nowy kurs“, przeciw któremu Bismark w swoich dziennikach z wielką zawziętością i nienawiścią stale występował. Mimo różnych zachodów — nie przyszło do prawdziwego pojednania między Bismarkiem a cesarzem.

Niemcy nie zapomną nigdy wielkich, niespożytych zasług Bismarka przy utworzeniu zjednoczonych potężnych Niemiec, ale i my długo nie będziemy mogli o nim zapomnieć, bo nas nietylko całą duszą nienawidził i dawał nam boleśnie uczuć, ale tą nienawiścią tak zatrut wszystkich Niemców, że i po jego śmierci kontynuować będą wytrwale to, co on zaczął i tak konsekwentnie prowadził.

Procesy o rozruchy.

Sanok, 31. lipca.

Wyrok w sprawie o rozruchy w Zagórzcu.

(Telegram *Sł. Pol.*)

Wczoraj, o godz. 12-iej w południe, po półtoradniowej rozprawie zapadł wyrok w procesie o rozruchy w Zagórzcu.

Za zbrodnię gwałtu publicznego z §. 85. b) i występki zbiegowiska z §§. 283 i 284 u. k. skazani zostali:

Teodor Kiszka na 6 miesięcy ciężkiego więzienia, Grzegorz Hliwiak na 4 mies., Julian Czernecki na 5 miesięcy, Władysław Dębiec na 4., Paweł Chomiszczak na 3 i Józef Woźniak na 3 miesiące. W każdym wypadku więzienie obustronne postem.

Tylko za występki z §§. 283 i 284 u. k. karnej skazani:

Michał Hliwiak i Michał Sech na miesiąc ścisłego aresztu, a Józef Hurnij, Jan Podufal, Jan Szczyński, Iwan Cap, Antoni Zuwyd, Aleksander Poduszczak, Adolf Helfer i Atanazy Sech, każdy na 2 tygodnie ścisłego aresztu.

Wreszcie skazany został za przekroczenie z §. 468 i wyst. z §. 284 Michał Kopiczek.

Natomiast uwolniono ostatnich 10, od oskarżenia o zbrodnię gwałtu publicznego z §. 85 a).

Poszkodowanych odesłano z ich pretensjami do zwykłej drogi prawa.

Pięciu z liczby oskarżonych zupełnie uwolniono od winy i kary.

Jasło, 30 lipca.

Procesy o rozruchy w Jasle.

W sądzie tutejszym trwają nieprzerwanie rozprawy karne przeciwko uczestnikom ostatnich zaburzeń. Wyroki są przeważnie skazujące.

Oto ich wykaz:

Dnia 20 lipca: Wojciech Orzechowski, Andrzej Czyżowicz i Jan Mędryk za napad na karczmę Markusa Rechta w Suchodole, pow. krośnieńskiego, przyczem wiele rzeczy potłukli a inne zabrali, skazani zostali każdy na 6 tygodni ciężkiego więzienia, obustronnego postem.

Dnia 22 lipca Józef Tureczek z Radości, pow. żmigrodzkiego, za napad i częściowe zburzenie domu Lejby Stahlera, dostał 2 miesięcy ciężkiego więzienia.

Dnia 27 lipca przeprowadzono trzy rozprawy.

Jan Niemiec, który wymusił od szynkarki w Rzepniku wydanie mu piwa bez zapłaty, skazany na 4 tygodnie ciężkiego więzienia. Wojciech Mazur z Toroszków, gospodarz na sześciu morgach, za napad na szynkarza Bergera, któremu groził nożem, dostał 4 tygodnie ciężkiego więzienia. Wreszcie 51-letni Pius Róza i chłopiec Stanisław Grybaś z Kwiatonowic, za udział w rozruchach przeciw żydom, skazani, pierwszy na 4 miesiące, a drugi na 2 tygodnie ciężkiego więzienia.

Wreszcie wczoraj rozstrzygnięta została sprawa 8 włościan z Pagórzyna.

Oskarżeni oni byli o zrabowanie w nocy na 15 czerwca karczmy Dawida Kohna w Pagórzynie. Niektórzy z oskarżonych przyznali się do zabierania różnych rzeczy z karczmy, ale nie widzieli w tem nic karygodnego. Byli pewni, że „żydów wolno bić“.

Skazani: Józef Byczek za gwałt publiczny na 6 tygodni ciężkiego więzienia z postem, Józef Dybaś za gwałt publiczny i kradzież na 4 miesiące ciężkiego więzienia, Jakób Knapik na taką samą karę, Jakób Dybaś na 6 tygodni, Stanisław Byczek na 3 tygodnie, Wincenty Krygowski na 4 miesiące, a Jan Knapik na 3 dni aresztu.

Wojciech Krygowski został uniewinniony.

W sądzie jasielskim odbędą się niezadługo rozprawy, dotyczące wypadków w Frysztaku, o które obwinionych jest około 60 osób, tudzież w Łączkach, gdzie ma być aż około 100 oskarżonych.

W rocznicę stracenia.

Dzień 31 lipca, jest dniem historycznym dla miasta Lwowa.

Dzień wczorajszy, — dzień „święta Wiśniowskiego“ zgromadził w wielkiej sali ratuszowej liczny zastęp publiczności, szczególnie młodzieży, na „uroczystym poranku“ ku uczczeniu 51. rocznicy stracenia s. p. Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego.

Z galerii odezwały się tony narodowych pieśni. „Harmonia“ odegrała „Wieniec polskich pieśni“, które rozpoczęły poranek. Następnie wstąpił na estradę towarzyszył s. p. Wiśniowskiego, siwy, jak gołąb, p. Apolinary Stokowski i na tle osobistych wspomnień wygłosił słowo wstępne. Czas 1846 i 47 r. żywo przesunęły się przed oczyma słuchaczy.

Na dalszą część programu złożyły się: „Kantata jubileuszowa“ do słów J. Baczyńskiego przez M. Siłgna, odśpiewana przez chór połączonych towarzysów rękodzielniczych, oraz Galla: „Z dymem pożarów“, deklamacya p. Woleńskiego „Męczennikom wolności“, Chopina: „Marsz żałobny“ odegrany przez orkiestrę „Harmonii“, chór Tow. „Skaly“: „W górze stoi domek boży“, oraz Beethovena: Marsz pogrzebowy, odegrany przez „Harmonię“. Nastrój całego poranku był nader poważny.

Wieczorem około godziny 7-mej zaroilo się wzgórze na Janowskim przeszło siedmiu tysiącami publiczności.

Pomnik męczenników ubrano kwiatami i oświetlono lampionami, krzyż obwieszano lampkami, z ramion zaś jego wznosiły się w górę wysokie płomienie palącej się smoly. U dołu żarzyły się pochodnie, złożono też wieńce od towarzysów rękodzielniczych: „Gwiazdy“, „Skaly“ i „Tow. Kilińskiego“.

W oświetleniu tem wzgórze całe przedstawiało się imponująco, z tysięcy piersi wznosił się ku niebu śpiew „Boże coś Polskę“, „Z dymem pożarów“ i „Boże Ojczy“.

Na zakończenie socjaliści, którzy dość licznie zbrali się na wzgórze, odśpiewali „Czerwony sztandar“, poczem wszyscy, z pochodniami na czele, udali się z powrotem do miasta.

Porządek nie został w niczem zakłócony.

KRONIKA.

O zgonie Bismarka zawiadomiliśmy Lw nadzwyczajnym dodatkiem do *Słowa*, wydanym wczoraj, w niedzielę, rano.

Z uniwersytetu. Pp. Cezar Schmidling, Ryszard adwokacki, rodem ze Słupia w Galicyi, i Eliasz Simche, kandydat adwokacki z Tarnowa, otrzymali uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie stopień doktorów prawa.

W Tworkach, które są dla Król. Polskiego tem, czem u nas Kulparków, rozpoczęto budowę kilku nowych pawilonów szpitalnych, co pozwoli przyjąć w przyszłości jeszcze 400 chorych umysłowo.

Na granicy. W tych dniach przemysłnik Zauwel Lancman z Będzina, pomiędzy Czeladzią a Grodźcem, w odległości dwóch wiorst od Będzina, w chwili przemycania, został zauważony przez strażnika pogranicznego. W odpowiedzi na wezwanie, aby stanął, Lancman zaczął strzelać z rewolweru. Strażnik dał dwukrotnie ognia i zabił Lancmana.

Cwiczenia szewsko-wojskowe. Przez cztery tygodnie odbywały się w Berlinie ciekawe ćwiczenia rzemieślniczo-wojskowe dla szewców, ażeby byli zdolni w razie wojny dostarczać dla wojska potrzebnego obuwia. Zwołano do Berlina na ćwiczenia 1200 szewców, nad którymi mieli dozór: 13 oficerów i odpowiednia ilość wachmistrzów i podoficerów. Dodanych było 40 ślusarzy, ażeby bezzwłocznie dokonywali koniecznych przy maszynach szewskich reperacji. Pracowano dzień i noc dwiema partiami od godziny 2 południu do 2 w nocy i znów od 2 w nocy do 2 południu. W przeciągu tych 24 godzin, były tylko dwie półgodzinne przerwy. Obiadowano w koszarach, jedna partya przed rozpoczęciem pracy, druga po ukończeniu. Płacono jak podczas wojny, włącznie z pieniędzmi na chleb 6 marek za 10 dni. Wyrobito w przeciągu 24 godzin 2500 par butów.

Kwalifikacje na dobrego literata. Karol Vergurol rozesłał kilka tygodni temu kwestyonaryusz do poważnych pisarzy Francji z zapytaniem, jakie przymioty powinien posiadać „dobry“ literat. W czasopiśmie „La Quinzaine“ ogłoszono obecnie rezultaty tej oryginalnej ankiety.

Oto Paweł Hervieu w ten sposób formułuje swe zdanie: „Według mego zapatrywania, przymiot główny polega na tem, ażeby właściwe słówko znajdowało się na odpowiednim miejscu, a im mniej przewidziane jest to słowo, tem lepszym jest pisarz. Wyrażając się zrozumiałej: dobrym literatem jest, podług mnie, ten, kto potrafi nadać swej myśli najwłaściwszy wyraz. Żądam od zdolnego pisarza, aby język jego miał piętno indywidualne!

Marcel Prevost napisał: „Za dobrego literata po-czytuję tego, kto umie zachować równomierny stosunek pomiędzy stylem a ideą. Inaczej mówiąc, żądam, aby styl pisarza stanowił odpowiednią i przejrzystą sukienkę dla idei. Maurycy Barres wyraził takie zdanie: Ten jest dobrym pisarzem, kto mi potrafi coś nowego powiedzieć. Takim byli np.: August Comte, Balzac i Stendhal.

Emil Faguet powiada, że literat musi przede-wszystkiem zgłębić znaczenie słów, jakich używa.

Żart polityczny. Aspiracje kolonialne yanke-sów charakteryzuje Alfred Capus w *Figarze* następu-jącą udatną satyrą: Mc Kinley leży na dużym atlasie, niby Napoleon Bonaparte na karcie Włoch i prowadzi ożywiony dyskurs z admirałem zjednoczonej floty pań-stwowej na temat wojny.

— Prezydent: Na Antyllach nie wiele już mamy do czynienia, kochany admira! Wszystkie hiszpańskie kolonie są już w naszym posiadaniu — trzeba podążyć dalej.

Admirał: Dokąd?

Prezydent: (wskazując na wschód) Do Europy naprzykład?

Admirał: I owszem.

Prezydent: Ile potrzeba czasu, ażebyśmy sta-nęli u brzegów Morza Śródziemnego?

Admirał: 9 dni, 11 godzin, 31 minut i 7 se-kund!

Prezydent: Właśnie, to samo przypuszczałem.

W takim razie kiedy przybędzie pan do Gibraltaru?

Admirał (rzucając okiem na kalendarz): 29 lipca, o godzinie 12, minut 50.

Prezydent: A jaki hiszpański port, zdaniem pańskim, trzeba wziąć, ażeby umożliwić sobie wylądowanie?

Admirał: Kartaginę. Dwa kroki od Gibraltaru.

Prezydent: Pan stanie tam 31 bm.

Admirał: Będę na miejscu już 30 bm. wie-czorem.

Prezydent: A jak daleko stamtąd do Madrytu?

Admirał: 160 mil z okładem.

Prezydent: Krótko mówiąc, kiedy armia na-sza może wylądować w Madrycie?

Admirał: 16 lub 17 sierpnia.

Prezydent: Zupełnie tak samo myślałem, ko-chany admira! (spoglądając na kartę Hiszpanii). Piękny kraj! Będzie to śliczna europejska kolonia!

Z Towarzystwa szkoły ludowej. Zarząd Koła mieszanego Tow. Szkoły ludowej, notując tymcza-sowo rozdanie nagród pilności działwie wiejskiej przez delegatów komisji spraw szkolnych — w części szkół polskich powiatu lwowskiego — i pomniejszą rozsyłkę tak-ichże nagród do szkół nieodwiedzonych — z przy-jemnością wyraża szczere podziękowanie w ułatwieniu choć w części, swego zadania wydawnictwom: „Macie-rzy Polskiej“, młodzieży uniwersytetu Jagiellońskiego na ręce Kaspra Wojnara, Czytelnicy Polskiej i przyjaciół oświaty — p. Bronisławowi Sokalskiemu, wydawcy dzie-łek ludowych, za hojny jego dar — także księgarńom: p. Altenbergowej i Księgarni Polskiej, tudzież handlom: pp. Ludwiga, Kuczabińskiego, Kauczyńskiego i Ober-i skiego Bromilskiego.

W dniu uroczystości 3-go Maja pod kopcem Unii Lubelskiej, urządzonej staraniem Tow. im. Kilińskiego, zebrała puszka Koła mieszanego 16 zł.

Józef Baczyński sekretarz, Ksawery Gebhard przewodniczący.

Ades Koła: ulica Fredry 1, 7.

Stypendya dla doktorów wszech nauk lekarskich, którzy pragną się poświęcić weterynarii. Rektorat akademii weterynarii we Lwowie podaje do wiadomości, że ministerstwo wyznał i oświaty zamie-rza nadać w najbliższych latach odpowiednie stypen-dya państwowe młodym lekarzom, pragnącym uzyskać naukowe wykształcenie w dziedzinie weteryna-ryi. Podania należy wnosić na ręce rektoratu akademii weterynarii po dzień 15 września r. b. i włączyć do nich obok dekretów i świadectw także rewers, którym kompetenci własnoręcznym podpisem zobowiążą się, że po ukończeniu swoich studiów będą się habilitowali na jednym z uniwersytetów krajowych, względnie w akademii weterynarii i przez 6 lat poświęcą się akademickiemu zawodowi nauczycielskiemu w zakresie weterynarii w wyższych zakładach krajowych, szcze-gólnie w Krakowie lub we Lwowie i w razie potrzeby zastępstwa przedmioty w zakresie weterynarii wchodzące za odpowiednią remuneracją wykladać będą.

Na posadę ekspedyentów przy urzędach pocztowych w Chorońcu w pow. mościńskim, oraz Woli justowskiej w pow. krakowskim, rozpisana kon-kurs dyrektora poczt we Lwowie z terminem do 14 sierpnia.

Magistrat m. Jarosławia nada w drodze konkursu z terminem do końca września posadę ofi-cyala policyi.

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 31 lipca. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 360'83. Węgierskie akcje kredytowe 397'—. Anglobank 157'—. Bank związk. 266'—. Union 295'50, Laender-bank 225'60, Staatsbahny 361'—, Lombardy —, Kol. Elbe-thal 264'—, Kol. póln. zach. —, Tytoniowe 135'—, Rima Murania 252'50, Alpy 165'05, Renta na maj 101'75, Węg. renta koronowa 98'95, Losy tureckie 61'05, Marki (za 100) 58'82 per cassa, 58'83 na koniec lipca. Za 10 funt. szterl. 120'—.

Budapeszt, 31 lipca. Wczor. g. Austr. kred. 361'—, Węg. bank kred. 397'50, Węg. bank eskontowy 263'75, Węg. bank hipoteczny 252'25, Węg. renta koronowa 98'80, Rimamurania 253'—, Węg. 4-proc. renta 120'50, Węg. bank dla przem. i handlu 103'75, Staatsbahny —, Koleje uliczne 389'50, Kol. południowa —, Węg. poź. premiowa 158'—, Austr. renta koronowa 101'—, Elektr. kol. uliczne 261'75, Ganz & Co. 225'—, Salgotarja-ner 628'—, Austr. złota renta 121'50, Akcje elektr. 137'—.

Berlin, 31 lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy. Kredyty 226'25, Staatsbahny 153'50, Lombardy 33'50, Austr. złota renta 103'10, Austr. srebrna renta 101'40, Węg. złota renta 102'50, Disconto Comandit 199'—, Laura 204'25, Bo-chumer 228'50, Harpener 180'25, Kolej Ostpreussen 95'75, Kolej Mittelmeer 97'50, Kolej Meridional 132'50, Kolej Henry 107'—, Renta włoska 92'40, Południowa 33'40, Mławka —, Turki 116'—, Renta hiszp. 39'—, Prywatne dyskonto 3/4, Austr. renta papierowa —, Bustiehradery 309'75, Austr. banknoty 170'—, Alpy 103'—, Dewizy na Wiedeń (krótkie) 169'80, na Paryż (krótkie) 80'85, na Amsterdam (krótkie) 169'25, na Londyn długie 20'31 i krótkie 20'39 1/2.

Berlin, 31 lipca. Wczor. giełda wieczorna (Nachboerse). Kredyty 226'—, Staatsbahny 153'40, Lombardy 33'40, Rosyjskie banknoty (kasa) 216'10, Ros. banknoty (ult.) 216'25, Disconto Comandit 199'—.

Frankfurt, 31 lipca. Wczorajsza giełda wieczorna. Kredyty 306'25, Staatsbahny 306'—, Lombardy 69'—, Alpy 139'50, Austriacka renta papierowa —, Austr. srebrna renta 86'25, Austr. złota renta —, Węgierska złota renta 102'70.

Paryż, 31 lipca. Wczor. giełda Cred. foncier 695'—, 4 proc. pożyczka rumuńska 1896 r. —, Grecka pożyczka 192'25, 4 proc. hiszpańskie Exteriores 39'52.

Targ zbożowy i towarowy.

Praga. Cukier gotowy 12'52 do 12'55, z nowej kam-panii 12'47 1/2 do 12'50.

Budapeszt. Pszenica na marzec 8'34 do 8'36, żyto na jesień 6'54 do 6'56 zł., kukurydza na lipiec 5'— do 5'02, owies na wrzesień 5'40 do 5'42 zł., pszenica na jesień 8'15, do 8'16, kukurydza na sierpień wrzesień 5'— do 5'02, kukurydza na maj 1899 r. 4'15 do 4'16.

Antwerpia. Natta 17'62.

Hamburg. Pszenica loco nowa 197 do 208, żyto me-klenskie nowe 142 do 154, południowo-rosyjskie nowe 99 do 100. Nafta loco 6'25 mk.

Hamburg. Spirytus na lipiec 23'10, na lipiec sierpień 23'10, na sierpień-wrzesień 23'25.

Wiedeń, 31 lipca. (Giełda zbożowa). Na wczor. targu terminowym usposobienie początkowo było mo-cne, ale przy zamknięciu nastąpiło osłabienie. Rze-pak spadł bardzo znacznie.

Sprzedawano: pszenicę na wiosnę po 8'27 do 8'16, żyto na jesień po 6'84 i 6'75, owies na jesień po 5'71 do 5'69, kukurydza na lipiec sierpień po 5'32 do 5'30. Dalej notowały: kukurydza na wrzesień październik 5'28 do 5'29, rzepak na sierpień wrze-sień 12'— do 12'50.

Spirytus 19'50 do 19'80.

KAJDANY.

Powieść współczesna.

— Dobrze — nie pójdę — przystała zgodnie — ale im tam może brak czego? — może by im coś posłać przynajmniej?

— Jeżeli pani łaskawa, to filiżankę dobrego kawy posłać do stróżowej — a ja powiem Karolowej, żeby się tam po nią zgłosiła. Bezpośrednio niech się pani z niemi wcale nie komunikuje, szkarlatyna niebezpieczniejsza jest dla starszych, niż dla dzieci.

Rozeszli się. Jadzia szybko pobiegła na górę, trochę zawstydzona i prawie niekontenta, że pozwoliła tak swoje dobre chęci zniweczyć, jednym słowem protestu z ust młodego medyka. — We wsi rzeczy-wiście chodzila zawsze do chorych po chatach, i ani jej na myśl przyszło obawiać się jakiejś zarazy. Ale tu, cóż miała zrobić, skoro nie mogła, naprawdę nie mogła mu się oprzeć — w jego słowach i spoj-rzeniu była taka jakaś stanowczość i siła, przeciw której trudno było bunt podnosić.

Romek szedł ku swojej klinice krokiem machi-nym, z oczyma utkwionemi w ziemię, jakby za-tychowany.

Zdawało mu się, że widzi, czuje jeszcze koło siebie tę jasną, perkalową sukienkę, która zjawiała mu się niespodzianie u wyjścia z brudnej, ciemnej ulki, obłana słońcem i cała tchnąca świeżością nowego poranku. — Młodego mężczyznę to spo-

tkanie i krótkie sam na sam z wdzięczną dziewczęcą postacią, wytrąciło zupełnie z równowagi, a pogłę-biała jeszcze i idealizowała to wrażenie, ujmującą dla wyobraźni przyszłego lekarza myśl, że ona szła tam, pociągnięta współczuciem, z chęcią niesienia ulgi cierpieniu, współdziałania niejako z nim samym.

Przez cały ranek, mimo że oddany zwykłym swoim zatrudnieniom, nie mógł jednak otrząsnąć się z tego wspomnienia, które przejmowało go dziwną słodyczą; dopiero, gdy w godzinach popołudniowych, spotkał się po raz pierwszy od rannej herbaty oko w oko z Michasiem, czar prysnął nagle, pozostawiając po za sobą pustkę, niezadowolienie, prawie ból.

Nie wspominał przyjacielowi ani słowa o przy-padkowem widzeniu się z młodą sąsiadką — pomimo że głos jakiś zdawał się nieustannie mówić mu w du-szy, że właśnie powinien mu to opowiedzieć, nie zdobył się na to wyznanie — ale swoją drogą, ta pierwsza nuta nieszczerości, która się wkradła mię-dzy nich, popsula mu humor — i cały wieczór był jak struty.

* * *

Od kilku dni Michaś powracał zawsze z miasta w najgorszym humorze — daremnie obiegał rozmaite instytucje finansowe, kancelarye wybitniejszych adwo-katów i t. p., ofiarowując wszędzie swoje usługi — nigdzie nie zrobiono mu nawet najmniejszej nadziei na jakąkolwiek posadę.

Nasłuchiwał się tylko w swej wędrownie masy frazesów o hyperprodukcji intelligencji, o stagnacji w interesach i nadmiarze rąk i głów gotowych do pracy, a nie mogących nigdzie jej znaleźć. Dla czło-wieka, którego ręce i głowa były właśnie na obecną chwilę w takim położeniu, rozmowa taka nie nale-żała do nazbyt rozwesalających.

— Trza mi było lizać łapy dyrektorowi, a Ka-rolka całować w buzię i w łysinę za jego marne koncepta, to nie byłbym teraz takim ministrem od świeżego powietrza! — zakończył ze wzburzeniem, opowiedziawszy Romkowi całą epopeję swych nadermnych zabiegów.

— To swoją drogą byłoby najpraktyczniej — choć ja, jako doktor, nie mógłbym polecać ani jednego ani drugiego — mruknął Romek — ale zresztą mog-łeś może i bez tych przykrych ostateczności, za-zatrzymać swoją posadę — nie wyrzucili cię prze-cież, tylko przeniesli do archiwum.

— Zapewne, a lada dzień mogli mi jeszcze ofiarować zajęcie stróża i toby się także nazywało, że mnie nie wyrzucają tylko przenoszą — dziękuję — ja jestem wielkim demokratą i bardzo szanuję stró-żów, ale nie na to uczyć się już szesnaście lat, żeby pisać miotłą po korytarzu. Do tego zawodu mogłem się znacznie wcześniej przysposobić, i kto wie, czy-bym nie był tysiąc razy szczęśliwszy, niż teraz? Przynajmniej, nie słyszałem jeszcze nigdy o hyper-produkcji stróżów, a hyperprodukcya prawników już mi dziś taką kością w gardle stała, że nawet na obiad iść nie potrzebuje, bo je mam póty!

— No, no, nie irytuj się; złość piękności szkodzi. Coś się przecie jeszcze dla ciebie znaj-dzie — zaczekaj parę dni.

Romek nie chciał przyjacielowi nie przed cza-sem wspominać o swej wizycie w redakcyi, aby go nie ludzi zwozorni może nadziejami — ale w du-chu nie wątpił, że przed Michasiem otworzy się, teraz właśnie przyszłość, pełna sławy i złota, przy-szłość literata, którego sobie wszystkie redakcyje wy-dzierać będą.

(C. d. n.)

Tygodnik przemysłowy.

Historia austro-węgierskich kolei żelaznych.

Dzieło jubileuszowe.

Motto: „Time is money“.

„Ze wszystkich wynalazków po alfabecie i druku, ma skrócenie odległości największe znaczenie“.

Ostatni zeszyt wydawnictwa „Geschichte der Eisenbahnen der oesterr.-ung. Monarchie“ przynosi zajmujące szczegóły o podróżach przed laty pięćdziesięciu i z początkiem rozwoju ruchu kolei żelaznych w Austrii, również podane są porównania dawnych a obecnych cen jazdy. Artykuł ten jest napisany przez nadinspektora w ministerstwie kolejowym p. Teodora Englische. Przytoczę niektóre tylko ciekawe a mało znane ogólnie wiadomości — które znajdziemy w powyższej publikacji — przed rozwojem i po rozwoju pierwszych linii kolei żelaznych. Do jazdy wozami pospieszными (*Eilwagen*) zmuszony był każdy podróżny zaopatrzyć się w dwa paszporty, jeden zezwalający do opuszczenia rejonu miastowego, drugi uprawniający do dalszej podróży. Pomijając już te formalne trudności z dokumentami podróżnymi, sama podróż trwała bardzo długo i pociągała za sobą wielkie koszty; tak na przykład w podróży z Wiednia do Lwowa musiało się trzy razy nocować. Wóz pospieszny odjeżdżał z Wiednia raz na tydzień w środę o godzinie 9½ wieczór, a przybywał do Lwowa po 97-godzinnej jeździe w niedzielę o godzinie 11-tej wieczór — przestrzeń tę dziś przebywamy pociągiem błyskawicznym w połowie doby, bo w niespełna 13stu godzinach. Z Wiednia do Berna odjeżdżał wóz pospieszny każdego wtorku i soboty o 6 godzinie rano, a przybywał na miejsce tego samego dnia o 9 godzinie wieczór, potrzebowano zatem do odbycia tej podróży 15 godzin — dziś zaś przebywamy tę odległość pociągiem pospiesznym tylko w 2½ godzinach.

Wielką przeszkodą rozwoju w ruchu kolejowym były ostre przepisy paszportowe. Dopiero w 1841 r. nastąpiło ulżenie w tym kierunku, bo przeniesiono na bliskie odległości paszportu, a dla dogodności publiczności wydawano przepustki (*Passirscheine*), ważne na ośm dni. Wreszcie 1857 roku zniesiono zupełnie przymus paszportowy wewnątrz państwa, a ograniczenie wydawania paszportów po za granice państwa przeniesiono dopiero w 1865 r.

Pierwsza taryfa osobowa na kolejach żelaznych w Austro-Węgrzech powstała w 1828 roku przy otwarciu kolei konnej Linz-Budziejowice. Linia ta wynosiła 127 kilometrów i według pozostałych wiadomości potrzebowano w 1836 roku do odbycia tej drogi 13½ godziny, a płacono 3 zł. 15 kr. i 2 zł. 10 kr. w pierwszej i drugiej klasie wozu. Obecnie przebywa się tę drogę w czterech godzinach, a płaci się 4 zł. 27 ct., 2 zł. 98 ct. i 1 zł. 69 ct. w pierwszej, drugiej i trzeciej klasie.

Pierwszy pociąg osobowy na kolei północnej z Wiednia do Wagram, odszedł w dzień Trzech Króli w 1838 roku. Ogłoszenie ruchu w oym czasie oznajmiało, że przy sprzyjającej pogodzie (bei günstiger Witterung) w dniach powszednich dwa a w niedzielę i święta trzy pociągi (*Lustfarten*) kursować będą. Wtenczas nie myślano, że kolei żelaznej do innych celów też użyć można, jak tylko dla przyjemności. Zgłoszenia do jazdy przyjmowano w kancelarii kolei północnej w śródmieściu na ulicy „Wollzeile“ w „Zwettelhof“. Za pośrednictwem wozów towarzyskich wiezono podróżnych z placu św. Stefana na dworzec kolejowy w Praterze.

Szybki rozwój sieci kolejowych w Austro-Węgrzech wraz z krajami okupowanymi wykazują dosadnie następujące liczby:

	144 kilometrów
w 1840 roku liczone	144 kilometrów
„ 1850 „ „	197 „
„ 1860 „ „	4.443 „
„ 1870 „ „	9.589 „
„ 1880 „ „	18.512 „
„ 1885 „ „	32.313 „
„ 1890 „ „	27.113 „
„ 1895 „ „	30.046 „

Porównawcze cyfry z 1895 roku w innych państwach są np.!

w Niemczech	66.413 km.
w Wielkiej Brytanii	33.181 km.
w Stanach Zjednoczonych Ameryki	292.399 km.

W ostatnich latach, w budowie nowych kolei żelaznych nastąpił zastój, bo ograniczono się na budowie podwójnych torów i innych ulepszeń w kolejnictwie.

Wartość ogólna wszystkich kolei żelaznych w Austro-Węgrzech oszacowaną jest na 4.000 milionów zł. — na całym świecie 88 miliardów zł.

W Austro-Węgrzech wypada na 100 kilometrów kwadratowych 4,4 kilometrów, a na 10.000 mieszkańców 6,9 kilometrów kolei żelaznych.

We wielu zajmujących graficznych przedstawie-

niach zestawia nadinspektor Englisch widoczne postępy, które specjalnie na austr. kolejach państwowych w ruchu osobowym można spostrzec, gdzie kolosalny powstał rozwój, równocześnie ze zniżeniem taryfy osobowej. Ceny jazdy na kolejach państwowych od 1880 roku obniżyły się o 43 procent, a przy kolei północnej o 46 procent. Obok przeprowadzonych reform w taryfie, uwzględnić jeszcze należy z rok na rok polepszający się sposób transportu. I tak mamy obecnie wzrost szybkości jazdy przy pociągach pospiesznych do 90 kilometrów na godzinę, także wygodne wagony do spania i restauracje, a przy pociągach luksusowych jest wszystko z komfortem urządzone.

Hala maszyn na wystawie jubileuszowej we Wiedniu.

Nad wystawą maszyn tegorocznej wystawy jubileuszowej we Wiedniu błyszczy szczęśliwa gwiazda przyszłości. Nie odznacza się ona wielkimi rozmiarami, jednak okazuje początek nowej epoki w budowie maszyn. Zdaje się, że niewyczerpany w wynalazkach geniusz wiedzy, który oko technika coraz więcej oświeca, odkrył na wystawie tej nową część zasłony, która wiedzie na nowe wyżyny pomysłów technicznych.

Wystawa maszyn pomieszczoną została w północnej hali rotundy, w dziale nazwanym „Arbeits-Gallerie“, która zajmuje przestrzeń 100 m. długości i 15 m. szerokości, osobno dla maszyn rolniczych przybudowano dwa podłużne budynki, oprócz tego kilka firm fabryk maszyn ma specjalne pawilony na placu wystawowym.

Na pierwszy rzut oka po tej hali spostrzegamy, że budowa maszyn wkroczyła na nowe tory. Po raz pierwszy od czasu wystaw maszyn widzimy brak kotłów, motorów parowych, wałców transmisyjnych; wszystkie pojedyncze i złożone maszyny, ustawione tak w hali maszyn, jak też po innych pawilonach, wprawiane są w ruch siłą elektryczną. Kotły i motory są daleko oddalone od placu wystawowego, a mianowicie te pracują w budynkach centralnej stacji międzynarodowego stowarzyszenia elektrycznego („Internationalen Elektrizitäts-Gesellschaft“ II., Engerthstrasse nr. 199). Przenoszenie siły elektrycznej od stacji centralnej odbywa się za pośrednictwem drutowych kabli. Sposób ten jest bardzo ekonomiczny, bo oszczędza na placu wystawowym osobną budowę maszynowych i elektrycznych urządzeń, które siłę wykonawczą wytwarzają. Zarazem prowizoryczne urządzenie nie daje tej pewności w kierownictwie, co stałe stacje centralne. Międzynarodowe stowarzyszenie elektryczne istnieje we Wiedniu od 1889 r. i posiada obecnie siłę wykonawczą przeszło 10.000 HP. (sił końskich), należy zatem do pierwszorzędných przedsiębiorstw tego rodzaju na kontynencie. Sama wystawa jubileuszowa zużywa dla celów oświetlenia i wprawienia w ruch maszyn siłę 558 HP., którą wytwarzają 128 elektromotory o rozmiarach od 1/100 do 50 HP. Każda w ruchu będąca maszyna, pompa, piła, przedziałnia i tym podobne mają swój własny ruch, sprawiający elektryczny przyrząd — to rzuca światło na przyszłość.

Jest jednak jeden kociół parowy w hali maszyn ogrzewany, ma on za cel główny okazać szybkość z jaką austriackie Vacuum — hamulce (*The Vacuum Brake Company limited* w Londynie) wystawione przez generalnego zastępcy „Hardy Gebrüder“ działają. Pociąg kolei żelaznej 360 m. długi, złożony z dwóch lokomotyw i 26 wozów, można w ten sposób hamować, że maszynista jednym ruchem ręki w przeciągu dwóch sekund wszystkie hamulce aż do ostatniego wozu w działanie wprawia. Ponieważ do tego w rzeczywistości potrzebne jest rozrzedzone powietrze, które wytwarza para kotła lokomotywy, a zatem musiano umieścić osamotniony kociół parowy (fabryki Pauker Comp. Sohn w Wiedniu). Na placu wystawowym spotykamy jeszcze jeden kociół parowy, mianowicie w pawilonie firmy „Lederer Comp. Porger w Königsfeld koło Berna, gdzie przy wyrobie sztucznego lodu potrzebne jest bezpośrednie zetknięcie się prądu pary z gazem amoniakalnym (*Ammoniak-Compressions-System*), a do tego także kociół parowy jest koniecznym. Oprócz tych na placu wystawowym nie ma ogrzewanych kotłów, ani pracujących większych samoistnych maszyn parowych — i co należy jeszcze podnieść, żadnych większych rozmiarów transmisyj wałcowych. Brak długich przewodników wałcowych jest charakterystyką nowej ludowej budowy fabryk, co jest na tej wystawie po raz pierwszy należycie przeprowadzonym.

Przed laty trzydziestu jedna część siły wodospadu koło Szafuzy w Szwajcarii zapomocą lin drutowych na kilometrów odległość do miasta srowadzono, a tam w specjalnie murowanych niezliczonych kanałach ruchomych z kutego żelaza wałem rozprowadzano po warsztatach. — Gdy się porówna to przenoszenie siły z obecnymi transmisyjami, zdawałoby się, że to miało miejsce przed wiekiem. Cały

świat techniczny pielgrzymował wtedy do Szafuzy i podziwiał tę nowość sprowadzania siły pół tysiąca koni z odległości i sposób jej podziału. Co sto metrów stały potężne kwadratowe podwaliny, na których w łożyskach z lanego żelaza spoczywały wielkie kęgi, po tych z szybkością 30 metrów w sekundzie przesuwali się stalowe liny — a ludzkie oko nie rozróżniało czy to przemyka się lina, czy rura. Przytem uwzględnić należało pochyłości terenu i inne przenosiące siły, aż wreszcie z jednego wałca na drugi wałec siła z daleka sprowadzona wprowadzała w ruch warsztaty, przedziałnie i inne maszyny robocze. Mimo drogiego założenia tej konstrukcji i wielkich kosztów utrzymania tego kolosu w ruchu, jak usługa i smarowanie łożysk, mimo utraty siły na tarcu tych o setkach ton ciężkich mas, gdzie na sto początkowych siłach końskich około trzydzieści na miejsce przeznaczenia przybywało, była ta budowa wtedy w porównaniu z poprzednimi postępiem, który znalazł wiele naśladownictwa, a wykonawcom przynosił sławę.

W fabrykach do 1870 roku odgrywał główną rolę, tak zwany królewski wał, który siłę poruszającą motoru za pomocą przeróżnych transmisyj dalej rozprowadzał.

W hali maszyn w r. 1873 r. na wystawie światowej we Wiedniu, widzieliśmy wielkie angielskie maszyny fabryki Galloway-Manchester i innych — maszyny te dziś są tylko wymarzeniami przedpotopowymi zwierzętami. Liczne udoskonalenia w budowie maszyn spowodowały, że dziś zużycia węgla i pary zmniejszyły się do połowy, jak poprzednio — wystawa maszyn w 1873 roku jest w historii budowy maszyn, jakoby kamieniem granicznym z dzisiejszym postępiem.

Na wystawie w Filadelfi w 1876 roku, mieli znowu sposobność europejscy inżynierowie poznać amerykańskich kolegów nowy wynalazek, który zastępował przenoszące siły koła zębate zapomocą rzemieni, co zostało wkrótce przez konopne liny zastąpione. Od tego czasu wyszły zupełnie słusznie z mody koła zębate, mają one tylko zastósowanie w turbinach, młynkach i tym podobne konieczne istnienie. Moda rozkrzewiła się też w budowie machin, jak w ubraniach i w stylach budowlanych, z tą jednak różnicą, że w pierwszych zachcianki są wykluczone, bo prawidła jej mają głębokie podwaliny.

Od tego czasu powoli znikają znowu rzemienie i liny, ale też wałce transmisyjne wraz z motorycznymi wałami turbin i kół rozpędowych, kotłami parowych. Miejsce tych zajmuje dynamo-maszyna — dwa druty od tejże rozprowadzają wzbudzoną tam energię elektryczną, która lekko i bez jakiegokolwiek utraty, tania jest w urządzeniu, bez wyczekiwania i smarowania, wesolo zdąza na miejsce przeznaczenia. Pierwszą elektryczną transmisyję o tysiącznej sile końskiej z odległości sprowadzoną mieliśmy w 1891 r. z Lauffen w Szwarzwaldzie na wystawę w Frankfurcie nad Menem. Była to jednak konstrukcja wprost przeciwna linowej z drutu przenośni w Szafuzy.

Najnowszą modę podziału tylko na części transmisyj elektrycznych dla rozgałęzionego ruchu fabrycznego przedstawia obecna wystawa — to jest też świetnym rezultatem w hali maszyn na wystawie jubileuszowej we Wiedniu.

Jeszcze jedną zaletę posiada bieżąca wystawa, nie ogranicza się to do samej hali maszyn, lecz rozciąga się na całą przestrzeń wystawową — jest to wielka ilość oświetlenia elektrycznego. W 1883 roku na wystawie maszyn we Wiedniu było najwięcej światła nagromadzonego na jednym miejscu, jak nigdy przedtem. Naturalnie później zagraniczne wystawy maszyn wyprzedziły wiedeńską — prowincjonalna wystawa w Manchester posiadała więcej maszyn parowych i więcej sił koni, niż światowa wystawa we Wiedniu i w 1891 roku wystawa elektryczna w Frankfurcie, a jeszcze więcej w 1893 roku wystawa w Chicago, gdzie pracowało 30.000 sił końskich, z czego 17.000 koni służyło dla 112.000 żarowych i 3.460 łukowych lamp, ta ostatnia wystawa przewyższa kilkakrotnie wystawę jubileuszową pod względem ilości oświetlenia. Bieżąca wystawa posiada 1.050 łukowych i 9.000 żarowych lamp elektrycznych, oprócz tego sześć specjalnych aparatów z reflektorami. Jest to bardzo wiele, jeśli się porówna obie przestrzeni wystaw; przytem oświetlenie elektryczne na wystawie jubileuszowej przewyższa poprzednie co do nowości i różnych sposobów oświetlania elektrycznego.

W. Krzepowski.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.